

WYDZIAŁ ARCHITEKTURY
Politechniki Warszawskiej
88571

JAK ROBOTNICY U NAS MIESZKAJĄ,

A JAK MIESZKAĆ MOGĄ I POWINNI.

ODCZYT POPULARNY

WYPOWIEDZIANY

dnia 11 maja 1873 r.

PRZEZ

JANA HEURICHA.

333.3:726.1

Cena kop. 5 (10 groszy).

WARSZAWA.

1873.

BIBLIOTEKA
WYDZIAŁU ARCHITEKTURY
Politechniki Warszawskiej

A
418

ДОЗВОЛЕНО ЦЕНЗУРОЮ.

Варшава дня 23 Іюня 1873 года.

BIBLIOTEKA
WYDZ.
ARCHIWENTURY

179

W Drukarni F Krokoszyńskiej, Krakowskie Przedmieście Nr. 40.

JAK ROBOTNICZY U NAS MIESZKAJĄ, A JAK MIESZKAĆ MOGĄ I POWINNI.

W liczbie zadań których rozwiązaniem wiek nasz pochlubić się może, jedno z najważniejszych miejsc zajmuje wynalezienie środków, mających na celu zmniejszenie śmiertelności jaka, niezbyt dawno jeszcze, szczególniej pomiędzy ludnością miast większych, w przerażający szerzyła się sposób.

Największa pod tym względem zasługa należy się znakomitym mężom angielskim, którzy przekonani o skuteczności wielu środków mogących wpłynąć na zmniejszenie téj śmiertelności, wyjednali w r. 1848, akt parlamentu czyli prawo rządowe o zdrowiu publicznem (Public health act), nakazujący we wszystkich miastach angielskich, w których śmiertelność w ciągu roku (średnio z lat 7 biorąc) przewyższała liczbę 23 osób na każdy tysiąc ludności, zaprowadzenie przymusowe wszelkich ulepszeń, któreby zdrowie mieszkańców poprawić i liczbę ofiar śmierci zmniejszyć mogły. Do ulepszeń tych należą: oczyszczenie i osuszenie miast przez usunięcie nieczystości miejskich i zbytecznej wilgoci z gruntu, za pomocą stosownie urządzonych kanałów i drenów; zaopatrzenie miast w dostateczną ilość zdrowej wody; usunięcie cmentarzy z bliskiego obrębu miasta, i założenie nowych w stosownych

miejscach; urządzenie odpowiednie kąpiei, pralni, rzeźni i targów publicznych; a wreszcie polepszenie bytu ludności robotniczej, przez poprawienie stanu jej mieszkań i uregulowanie stosunków fabrycznych w ten sposób, aby przez stosowne ograniczenie godzin pracy, i inne środki zaradcze, praca w fabrykach nie była szkodliwą dla zdrowia robotników, a zwłaszcza kobiet i dzieci.

Usiłowania te osiągnęły w zupełności zamierzony skutek. Obliczenia bowiem statystyczne wykazały, że po zaprowadzeniu ulepszeń wyżej wskazanych, śmiertelność we wszystkich miastach angielskich znacznie się zmniejszyła. I tak np. gdy dawniej w Londynie umierało do 50 osób rocznie z każdego tysiąca ludności, dziś umiera tam tylko średnio 24, a w niektórych, najczystsiej utrzymywanych okręgach miasta, śmiertelność spadła nawet do liczby 13 osób z tysiąca ludności w ciągu roku, to jest doszła do najmniejszej cyfry jakiej żadne inne miasto dotąd osiągnąć nie może. We wszystkich innych miastach angielskich, po zaprowadzeniu ulepszeń mających na celu zabezpieczenie zdrowia mieszkańców, śmiertelność zmniejszyła się średnio o 10 osób rocznie na każdy tysiąc ludności.

Za przykładem Anglii, i inne państwa Europy zaprowadziły w miastach swoich stosowne ulepszenia, w celu zabezpieczenia zdrowia ludności, i osiągnęły ten skutek, że w ostatnich latach śmiertelność znacznie w nich się zmniejszyła, i tak np. we Frankfurcie nad Menem umierało tylko 19, a w Genewie 20 osób rocznie z każdego tysiąca ludności. W miastach większych śmiertelność nieco większą była i wynosiła w Brukselli 29, w Paryżu 30, w Amsterdamie 31.

Jakże niekorzystny pod względem śmiertelności zachodził stosunek w Warszawie, w porównaniu z wyżej przytoczonymi

liczbami. W mieście bowiem naszym podług ostatnich obliczeń podanych w czasopiśmie „Medycyna“ (rok 1873) średnio z lat pięciu (od 1864 do 1869 roku) umierało z każdego tysiąca ludności średnio 45 osób rocznie (od 37 do 52,6) co wynosi prawie dwa razy więcej, aniżeli największa cyfra śmiertelności w miastach angielskich dozwolona, a o wiele jeszcze więcej niż śmiertelność w miastach niemieckich uznawanych powszechnie za najniezdrowsze jak np. w Wiedniu (34 $\frac{1}{2}$) i we Wrocławiu (39).

Wprawdzie nie mamy dotąd w Warszawie dobrze urządzonych kanałów, któreby nieczystości miejskie szybko odprowadzały i osuszały grunt pod budowlami. Wodociągi miejskie nie zaopatrują jeszcze miasta w dostateczną ilość wody, gdyż na jednego mieszkańca wypada pół stopy kubicznej (w roku 1872 oba wodociągi miejskie dostarczały 127,184 stóp kubicznych wody dziennie na 270 tysięcy ludności); gdy tymczasem dla należytego zaopatrzenia miasta w wodę potrzeba średnio dziennie 4 stóp sześciennych wody na jednego mieszkańca, jak ma Londyn (4 $\frac{1}{2}$ stóp kub.), Drezno (4), Paryż (3, 3) Marsylja (6), a nawet w miastach amerykańskich ilość dostarczanej wody jest jeszcze daleko większą, bo wynosi w Nowym Yorku 18 stóp kub., a w Bostonie 7 stóp k. dziennie na jednego mieszkańca. (Zob. Fr. Königa „Wasserleitungen“ str. 48). Brak nam wprawdzie w Warszawie wielu innych jeszcze urządzeń na polepszenie zdrowia ludności wpływających, lecz jedną z najgłówniejszych przyczyn tak znacznej śmiertelności w naszym mieście jest opłakany stan mieszkań, w których się mieści ludność robotnicza z licznymi rodzinami. Doświadczenie bowiem nauczyło że polepszenie stanu mieszkań ludności ubogiej za najważniejszy środek polepszenia zdrowia mieszkańców mia-

sta uważać należy. Statystyczne wykazy które *J. Simon* w dziele swem „*O pracy*“ („*Le travail*“) przytacza, przekonywają, że w domach mieszkalnych dla robotników wzorowo urządzonych przez rozmaite towarzystwa angielskie, tylko w ciągu roku 8 osób z tysiąca ludności na prowincji, a 10 osób z tysiąca w Londynie umiera, gdy tymczasem ogólna śmiertelność Londynu jak wiemy z powyżej przytoczonych liczb, znacznie jest większą.

Zastanówmy się przytem, jakie są warunki zdrowego mieszkania, i czy mieszkania zajmowane zwykle przez ludność robotniczą warunkom tym choć w części odpowiadają.

Przedewszystkiem mieszkanie powinno mieć stosowną obszerność, aby dostarczało dostateczną ilość powietrza potrzebną do oddychania zamieszkujących je osób. Człowiek, jak wiadomo Sz. Słuchaczom z poprzednich odczytów, oddychając przyjmuje z powietrza tlen a wydaje kwas węglany. Jeżeli ciągle tem samem oddychamy powietrzem, stajemy się przyczyną jego zepsucia, przez bezustanne wydychanie z płuc gazu nazwanego kwasem węglanym, którym nakoniec powietrze nasycy się do tego stopnia że ze względu na zawartość tego gazu, wcale się od krwi nie różni. Wówczas czynność życiowa w człowieku wstrzymana zostaje. Bo choć powietrze zawiera w sobie jeszcze pewną ilość życiodawczego tlenu, krew nie może go już przyjmować, gdyż dla braku warunków wymiany, nie może już wydzielać kwasu węglanego. Zaduszenie w skutek zepsucia się powietrza następuje zupełnie w ten sam sposób, jak z powodu zupełnego wstrzymania jego przystępu.

Powietrze nieodświeżane staje się zabójczą trucizną, powoduje suchoty płucne, a nawet prędko bardzo śmierć sprowadzić może, jak tego liczne przykłady dowodzą. Przytoczę tu tylko

wypadek z 146 jeńcami angielskimi, którzy podczas ostatniej wojny w Indjach wschodnich, zamknięci na noc przez krajowców w izbie 20 stóp długiej i tyleż szerokiej, z małemi okienkami wychodzącemi na korytarz, po 8 godzinach pobytu w takowej, znaleźieni zostali bez życia w skutek uduszenia, oprócz 23 których z wielkim trudem uratować zdołano.

Stan powietrza w mieszkaniu powinien być jak najbardziej zbliżony do czystego, lecz niepodobna go utrzymać w takich warunkach, gdyż ciągle na jego zmianę wpływa przebywanie w niem ludzi, a wieczorem wszelkie światła wydzielające kwas węglany i parę wodną. Doświadczenie okazało że dostarczając w mieszkaniu 700 stóp kub. (20 metrów k.) powietrza, na jednego człowieka i na godzinę, zadość czynimy warunkom zdrowia. Żadne jednak z mieszkań bez sztucznej wentylacji takiej ilości powietrza świeżego dostarczyć nie może; dla tego też starano się oznaczyć najmniejszą ilość powietrza, jaka wystarcza do oddychania człowiekowi zamkniętemu w pewnej przestrzeni przez pewną liczbę godzin, naprzykład w sypialni przez noc, i znaleziono że objętość ta powinna wynosić w mieszkaniu mniej więcej ściśle zamkniętem, przynajmniej 600 stóp sześciennych na jedną osobę. Przypuśćmy że człowieka zupełnie zdrowego zamykamy w izbie ściśle zamkniętej mającej 350 stóp sześciennych objętości. Powietrze w tej izbie zawarte mogłoby wystarczyć człowiekowi do oddychania na dwa dni, gdyby mogło być w zupełności zużytem, lecz jak mówiliśmy poprzednio, nastąpić to nigdy nie może, a doświadczenie okazało że oddychanie staje się już trudnem gdy powietrze utraci 1 ze 100 części swego tlenu, a następuje zaduszenie gdy ilość tlenu zmniejszy się o 5 do 6 części na sto. Człowiek zaś zamknięty w izbie

powyższych wymiarów, zużyje w pierwszej godzinie swego w niej pobytu $\frac{3}{100}$ części całej ilości zawartego w izbie tlenu (60 gramów) którego miejsce zastąpi kwas węglany. Ilość kwasu węglanego z każdą chwilą znacznie powiększać się będzie, gdyż człowiek dorosły wydziela w ciągu godziny przeszło 7 stóp kub. tego gazu, a po trzech godzinach będzie tak wielką iż nastąpi zaduszenie.

Ten szkodliwy wpływ kwasu węglanego w zepsutem powietrzu na zdrowie ludzi spostrzegać się daje w większej części ciasnych mieszkań zajętych przez ludność robotniczą, w których często parę rodzin z kilku osób złożonych w jednej izbie przebywa i sypia. Z powodu szczelin w ścianach i oknach, zepsucie się powietrza w takich izbach nie sprowadza śmierci gwałtownej, wywiera tylko osłabiający wpływ na organizm, a powtarzając się co noc, sprowadza bezkrwistość i inne choroby.

Drugą przyczyną psucia się powietrza w mieszkaniach, są materje organiczne wydzielane przez ludzi i zwierzęta, oraz odpadki pokarmów przechodzące w rozkład wewnątrz lub w bliskości mieszkania. Zapach przykry czuć się dający przy wejściu do izby w której wiele osób noc przepędziło, pochodzi właśnie z owych materji organicznych. Materje te gnijąc, nadzwyczaj szkodliwie oddziałują na zdrowie ludzi, wydzielają zaraźliwe zarodki, dla tego też z bliskiego otoczenia mieszkania powinny być usunięte, wszelka bowiem dezynfekcja, choćby najstaranniejsza, tylko na czas dość krótki, może ich wpływ szkodliwy zmniejszyć. Tymczasem w rzeczywistości, zwykle mieszkania ludności uboższej otoczone są kupami śmieci gnijących w kałużach, i wyziewami z dołów kloacznych.

Inną nie mniej dotkliwą plagą trapiącą mieszkańców we

wszystkich prawie mieszkaniach mniejszych, a zwłaszcza w domach parterowych, jest *wilgoć*. Wilgoć ta, jeżeli się zakradnie w domach murowanych, sprowadza reumatyzmy i inne cierpienia; jeżeli zaś w domach drewnianych, to tworzy na ścianach tak zwane *grzyby*, zarówno niebezpieczne tak dla trwałości domów, jak i dla zdrowia ich mieszkańców.

Grzyby te rozradzają się bardzo prędko wewnątrz mieszkań, i wywierają bardzo szkodliwy wpływ na zdrowie ludzi zamieszkujących takowe, wywołując ból głowy, mdłości, utratę apetytu, senność i zapalenie gardła. Jedyne skuteczny sposób usunięcia grzybów z mieszkania, polega na usunięciu ich przyczyny to jest wilgoci z gruntu na którym budynek stoi, co w starych domach rzadko bardzo da się w zupełności wykonać, i tylko w domach nowych, przeciwko powstawaniu wilgoci i grzybów skutecznie zabezpieczyć się można.

Te są główne przyczyny wpływu złych mieszkań na śmiertelność ludności. Gdy dodamy do tego niedostateczne oświetlenie wielu mieszkań, oraz trudność zabezpieczenia się w nich od zbyt zimna lub zbyt ciepła, co szczególnie ma miejsce w mieszkaniach poddasznych najczęściej blachą metalową krytych, łatwo pojąć będziemy mogli, o ile polepszenie stanu mieszkań, na zmniejszenie się śmiertelności i chorób pomiędzy ludnością robotniczą wpłynąć może.

Mieszkania odpowiadające wszelkim warunkom zdrowia, przynoszą jeszcze inną, nie mniej ważną korzyść, a mianowicie: wpływają znacznie na podniesienie stanu moralnego ludności robotniczej. Opłakujemy moralny upadek w jakim znajduje się znaczna liczba robotników, narzekamy na ich nieporządek i niewstrzemięźliwość, lecz nie zwracamy dość uwagi na przyczyny

tego stanu który się ciągle pogorsza. Jedną z tych przyczyn jest nędzny stan mieszkań, jakie zajmować są zmuszeni robotnicy i w ogóle ludzie ubodzy. Po długim dniu ciężkiej pracy, jakież powab, jakąż rozrywkę, znaleźć może ubogi robotnik w swem nędznym siedlisku? Wracając często z fabryki lub warsztatu przez dzielnice miasta wspaniale zabudowane, czysto utrzymane i oświetlone wieczorem tysiącem świateł ze sklepów i latarni gazowych, chcąc dostać się do swego mieszkania, wejść musi w ulice odległe, najczęściej niezabrukowane i zablocone przez ciąg prawie całego roku, w nocy skąpo oświetlone za pomocą odwiecznych latarni olejnych, zalane strumieniami wody, która dla braku spadków wsiąka w grunt i zaraża powietrze, wraz z gnijącymi kupami śmieci.

Słowem, ani powietrza, ani światła, ani wody zdrowej, najgłówniejszych warunków zdrowia i życia, niema w tych wydzielonych dzielnicach robotniczych, lub tak skąpo są one w środki te zaopatrzone, że ubogi człowiek może czuć tylko ich potrzebę, bez możliwości korzystania z ich dobrodziejstwa. W jednej z takich opuszczonych ulic, robotnik znajduje domek w którym mieszka, zwykle ze starości w ziemię zaklesły, otoczony kałużą błota; po schodach więcej do drabiny niż do schodów podobnych, dostaje się na poddasze, i wchodzi do swjej izdebki ciemnej, wilgotnej, pustej i zimnej. Drzwi i okna w niej źle zamykające się z wybitymi szybami zaklejonemi papierem, ściany i pułap stoczone są przez robaki, lub zjedzone przez grzyby, ze szczelinami przez które wiatr, deszcz i śnieg się przeciska, lub mury wilgotne i pleśnią pokryte. Ucieka więc z izby tej jak najprędzej, szukając w szynku lub piwiarni, jeżeli nie przyjemności, to przynajmniej zagłuszenia swjej niedoli. Żona jego i dzieci, drzące od zimna

i wynędzniałe, przypominają mu najczęściej tylko ciężkie jarzmo które dźwiga, unika więc ich skarg i wyrzutów, a dla zagłuszenia trosk, znajduje tylko jeden środek, w chwilowem odurzeniu się trunkiem.

Mieszkanie robotnika składa się zwykle z jednej izby, często o jednym tylko oknie, w której niekiedy i dwie rodziny się mieści. Izba ta służy zarazem za kuchnię, jadalnię, sypialnię, warsztat i spiżarnię; jakież w niej więc być musi powietrze, jak niebezpieczne dla zdrowia wyziewy. Wystawmy sobie wśród nocy, te tapczany ściśnione, na których spoczywają dzieci razem z rodzicami, dziewczęta i chłopcy; czyż tu przyzwoitość i skromność mogą być zachowane, czyż można się dziwić że zepsucie się szerzy. Choroby członków rodziny pogorszą jeszcze to położenie, a gdy śmierć nawiedzi ubogą izdebkę robotnika, wtedy obraz jaki się przedstawia oczom, porównać można pod względem okropności z najstraszniejszymi utworami wyobraźni. Ciało nieboszczyka pozostaje tu bowiem przez dni parę, do czasu pogrzebu, wystawione obok stołu na którym rodzina się żywi, obok łóżka na którym sypia. I obraz ten nie jest wyjątkowym, powtarza się on tyle razy, ile razy tylko śmierć zabiera swe ofiary z pomiędzy rodzin robotniczych, którym środki pieniężne nie pozwalają na wystawienie ciała w kaplicy.

Jako przeciwstawienie temu smutnemu obrazowi, okazać można inny, przedstawiający szczęście jakie każdy choćby najbiedniejszy człowiek znaleźć może w mieszkaniu odpowiedniemu swemu stanowi, lecz urządzonem podług warunków zdrowia i potrzeby. W tym celu przytoczę słowa znakomitego francuzkiego pisarza *J. Micheleta*, który w dziele swem pod tytułem „*Lud*“ („*Le peuple*“) opisując odmiany jakie polepszenie bytu

stanu mieszkań robotników, w ich losie sprowadziło, w ten sposób się wyraża: „Robotnik dawniej zwykle bezzenny, dziś żeni się daleko częściej, lub też przygarnia do siebie matkę, siostrę lub inną kobietę ze swój rodziny, znajduje u siebie domowe ognisko, co całe jego życie zupełnie odmienia. Po długim dniu pracy spędzonym w oddali od domu, podczas gdy śniadanie a często i obiad samotnie spożywał, jakże pośpiesznie wraca do domu, do swego gniazda, aby w zupełności stać się człowiekiem, choćby przez kilka godzin wieczornych. Przynosi on chleb do domu i odpoczywa swobodnie oddając się obowiązkom męża i ojca. Wraz z żoną która żywiona przez męża karmi go i odziewa, pielęgnują dziecię, które jeszcze nie potrzebuje pracować, które jest, wolnem, jest panem w domu. Ludzie bogaci nie czują nigdy téj rozkoszy, tego błogostawionego stanu człowieka, który żywi codzień swą rodzinę najlepszą częścią swego życia, swą pracą, i codzień nowe siły wytwarza. Żona szczęśliwa jest czując i pojmując dobrze, że wszystko winna jest mężowi i to nadaje ubogiemu małżeństwu dziwny powab. Mąż zapomina o trudach i ofiarach jakie ponosi, znajdując swą izdebkę skromną lecz powabną. Wielką jest staranność żony przy gospodarstwie, odzieży i bieliznie. Szafka do bielizny nie potrzebną była dawniej robotnikowi przed polepszeniem się jego bytu. Czystość i ład ręką kobiety zaprowadzone, nadają powab domowi. Czyste łóżka, kołobka dziecięcia pokryte białą zastoną, uszytą wczoraj przez matkę. Co za niespodzianka, mąż przyszedłszy do domu nie pozna swój izby. Wydatek na kilka doniczek z kwiatkami, te skromne ozdoby ubogich izdebek, czyż nie jest zbytkiem dla ludzi którzy nie wiedzą czy jutro znajdą pracę? Nie, to nie jest zbytkiem, jest to nową oszczędnością. Wielka to bowiem oszczędność jeżeli

niewinne usiłowania żony, zdołają uczynić dom przyjemnym dla męża, i gdy zdołają go w domu zatrzymać.“

Niestety, jakaż różnica zachodzi, pomiędzy idealnym obrazem skreślonym przez francuzkiego pisarza, a rzeczywistością jaką co dzień spotykamy. W mieszkaniach większej części robotników nie widać ani kwiatów, ani białych zasłon, ani wesołych dzieci, ani szczęśliwych żon i mężów. Rodzina jest najczęściej rozdzieloną, ojciec w szynku, matka u sąsiadki, dzieci zabawiają się na ulicy. Rodzinę łączy tylko bieda, członkowie jęj pracują i odpoczywają rozdzieleni. Aby połączyć członków składających rodzinę, potrzeba dać jęj mieszkanie godne tego nazwiska, dostarczyć dość powietrza, światła, słońca, trochę zieloności w małym ogródku. Trzeba przyzwyczaić robotnika do przebywania w domowej izbie, chcąc go poprawić i polepszyć los jego.

Prawdy te stwierdzone zostały doświadczeniem, w tych krajach Europy, które przodując innym na drodze postępu, od dawna już zajęły się polepszeniem bytu robotników; zacząwszy od polepszenia stanu ich mieszkań, starały się rozwiązać to zadanie odpowiednio do miejscowych stosunków. Doświadczenie bowiem nauczyło, że dla rozwiązania najskuteczniejszego tak zwanęj kwestji mieszkań, nie ma żadnych ogólnych zasad, któreby najlepszymi były, i że rozwiązanie to może być o tyle rozmaitem, o ile rozmaitemi są stosunki, w jakich się klasy pracujące w różnych krajach świata znajdują. Zasady dające się zastosować przy urządzaniu mieszkań dla ludności robotniczej wiejskiej, niewłaściwymi będą w miastach wielkich, a także zasady uznane za praktyczne w Londynie, w Warszawie wcaleby nie były przydatnymi.

Zanim więc przystąpię do określenia warunków podług ja-

kich kwestja mieszkań robotniczych u nas rozwiązana być mogła, wypada poprzednio opisać rozmaite drogi, któremi postępowano zagranicą, w celu dojścia do tego celu.

Jak powiedziano wyżej, pierwszy początek pod tym względem zrobiony został w Anglii, gdzie już w r. 1844, zawiązało się towarzystwo budowlane pod nazwą „stołecznego“ (metropolitan association), w celu polepszenia mieszkań robotniczych z kapitałem 100 tysięcy funtów szterlingów (około 700 tysięcy rs.), podzielonym na udziały po 25 funt. szt. (175 rs.) przynoszące 4%, na czele którego stanęli najznakomitsi lordowie i inni panowie angielscy. Towarzystwo to budowało domy wielkie w rodzaju koszar, mogące pomieścić wiele rodzin robotniczych; domy dla robotników bezżennych, i domki małe, w okolicach Londynu, z których każdy zamieszkiwała jedna tylko rodzina. Jakkolwiek domy wielkie pod względem dochodu były bardzo korzystne, i zwracały procent od kosztów nakładowych pozwalając nawet resztą dochodu spłacać udziały, jednak robotnicy niechętnie w nich zamieszkiwali, i przekładali mieszkania w domkach małych, w których nie byli narażeni na spory i kłótnie z współmieszkańcami o lada drobnostki. Za to domy dla lokatorów bezżennych wielkie znalazły powodzenie, i po dziś dzień w coraz to znaczniejszej liczbie powstają. Wszelako rozwój towarzystw budowlanych prywatnych w Anglii otrzymał główną podstawę dopiero w roku 1855, przez prawo o domach dla robotników, mocą którego w każdym mieście mogły się takie towarzystwa tworzyć bez oddzielnego na to upoważnienia rządu, — w skutek czego tak liczba towarzystw, jak i domów przez takowe wzniesionych nadzwyczajnie wzrasta. Jedno z ostatnich tego rodzaju towarzystw zostało zawiązanem w Londynie w r. 1865 z kapitałem 37,000 funtów szterl. (około 259,000 rubli sr.) i z udziałami tylko po 5 funt. szter. (35 rs.) wynoszącemi. W domach do tych towarzystw należących, komorne opłaca się tygodniowo z góry; po dwutygodniowej zwłoce w opłacie, komorne się wymawia, na trzy dni przed terminem wyprowadzenia się. Dom otwarty jest od 5-tój rano do 10-tój wieczorem, światło palić się

może do 10¹/₂ wieczorem. Obcy wejść mogą tylko za pozwoleniem rządcy domu, gra w karty i sprzedaż trunków spirytusowych są w domach tych zakazane. Każdy pijak musi natychmiast dom opuścić. W święta lokatorzy mogą korzystać z czytelnicy pod dozorem rządcy zostającej.

Każdy lokator otrzymuje klucz od skrzyni na rzeczy, dwa talerze, kubek na wodę, szklanę, nóż, widelce i dwie łyżki, za złożeniem 45 kopiejek, które to rzeczy przy wyprowadzeniu się obowiązany jest zwrócić rządcy. Domy te urządzone są albo na piętrowe mieszkania familijne, albo dla pojedynczych rodzin, albo dla robotników bezżennych. Na każdego lokatora wypada 480 stóp sześciennych objętości izby w mieszkaniu kawalerskiem, a 725 stóp sześciennych w mieszkaniu familijnem. Dom dla robotników bezżennych na Albert-street w Londynie, mieści w sobie na 4-ch piętrach 230 lokatorów mężczyzn, z których każdy ma pokoić 8 stóp długi, i 4¹/₂ stopy szeroki, a prócz tego znajduje się w nim wspólna sala zebrań (46 × 36 stóp powierzchni mająca) wspólna kuchnia (46 × 22 stóp □), sala na czytelnię (35 × 21 stóp □) i biblioteka (25 × 21 stóp □), nadto pralnia i kąpiele. Inny dom tego rodzaju, trzypiętrowy, ma na każdym piętrze tylko po dwie sale, które ściankami z desek podzielone są na małe celki mieszczące łożko, stół i skrzynię na rzeczy. Przegrody te nie sięgają do sufitu, a tym sposobem pozwalają na swobodny przystęp powietrza i światła do celek. Pomiędzy salami znajduje się wspólna umywalnia, a na parterze wspólna sala jadalna i mieszkanie rządcy. W piwnicy mieści się kuchnia. Mieszkania familijne, składają się z izby mieszkalnej, jednej lub dwóch sypialni, kuchni spiżarni i wygodki. Izby mieszkalne i kuchnie mają po 150 stóp kwadratowych powierzchni, sypialnie rodziców po 100 stóp □, sypialnie dzieci po 50 stóp □, spiżarnie 60 do 70 stóp □ powierzchni. Na poddaszu znajduje się zbiornik wody do *waterklozetów*, czyli kloak przemywanych wodą i ustawionych na kanale odpływowym, zawierający 160 kwart, i napełniający się wodą deszczową.

Mury tych domów są zwykle z cegieł dętych budowane,

a przez to są cieplejsze, chronią mieszkanie od wilgoci, i pozwalają na łatwe urządzenie przystępu świeżego powietrza. Cegły, od strony izby są często polewane, a wtedy nie potrzebują być powlekane tynkiem. Stropy między piętrami są sklezione z cegieł na cement. Podłogi są cementowe, a tylko w sypialniach drewniane, aby nie były zbyt zimne.

Dachy kryte są dachówką, lub sklezione i wylewane asfaltem. Piętra mają w świetle po 8 stóp ang. wysokości, a poddasze mieszkalne $7\frac{3}{4}$ do 8 stóp.

Wspomnieć tu jeszcze wypada, że w Anglii od bardzo dawna istnieją jeszcze innego rodzaju stowarzyszenia, znane pod nazwą stowarzyszeń budowlanych wiejskich (Land and buildings societies), to jest zjednoczenia robotników fabrycznych i wiejskich, utworzone w celu dojścia do posiadania zdrowych mieszkań.

Stowarzyszenia te opierają się na gromadzenie małych wkładów oszczędzonych z zarobku, za które nabywane są grunta wznoszone odpowiednio domy mieszkalne.

W roku 1851 już przeszło 1,200 takich stowarzyszeń było czynnych, z ogólnym kapitałem 2,400,000 funtów szterlingów, (około 14,000,000 rs.), a podług podania profesora *Hubera*, w przeciągu dwudziestu lat, przeszło osiemdziesiąt tysięcy rodzin robotniczych angielskich doszło do posiadania własnych ognisk domowych przez oszczędność i wytrwałość, nabywając domy przez siebie zamieszkiwane albo z wolnej ręki albo przez licytację, albo też przez losowanie stosownie do ustawy stowarzyszenia.

W liczbie urządzeń angielskich dotyczących się mieszkań robotniczych należy się w końcu wzmianka wzorowo urządzonym mieszkaniom dla ludności fabrycznej, jak np. przy zakładach *Saltaire*, i w wielu osadach fabrycznych, w których robotnicy dzierżawią tylko mieszkania, lecz korzystają ze wszystkich ulepszeń i dogodności wpływających na zdrowie i oświatę, jak np. szkół elementarnych, czytelni wieczornych, kąpiel, pralni, własnych ogródków i t. p.

We Francji, gdzie stosunki robotnicze inaczej się ukształto-

wały, i gdzie ludność robotnicza zamieszkuje zwykle osobne dzielnice miasta, utworzył się w tym kraju tylko znany rodzaj *osad* czyli *dzielnice* robotniczych (*cités ouvrières*), złożonych z kilkudziesięciu, a nawet z kilkuset małych domków, otoczonych ogrodami i połączonych ulicami w jedną całość. Za przykład takiego urządzenia posłużyć może dzielnica robotnicza zwana „*Cité Napoleon*“ w Paryżu, na przedmieściu S-tego Antoniego, które przeważnie przez stolarzy jest zamieszkanem, wybudowana przez towarzystwo budowlane pod firmą „*Chabert*“, zasilone pożyczką ze skarbu państwa. W dzielnicy tej znajduje się wielki dom dla robotników bezzennych mający 280 stóp długości (80 metr.) w którym każdy lokator zajmuje jeden pokój z łóżkiem i dwoma stołkami, płacąc za to 10 franków (około 3 rs.) na miesiąc. W około powyższego domu, w rozmaitych kierunkach wznosi się 83 domów rodzinnych z których każdy zawiera mieszkania dla szesnastu rodzin, a wszystkie razem pomieścić mogą przeszło 4,000 osób. Ulice po 28 stóp szerokie dzielą te budowle, i łączą się wszystkie z ulicą główną 42 stopy szeroka, prowadzącą do kaplicy. Każde mieszkanie rodzinne składa się z trzech izb i komórki. Schody są tak urządzone, że prowadzą na każdym piętrze tylko do dwóch mieszkań. W osobnym budynku pomieszczone są: ochrona i żłobek dla dzieci, apteka i służba lekarska. Prócz tego w dzielnicy tej znajduje się dom mieszczący szkołę i pracownię dla dziewcząt, pracownię dla kobiet dorosłych, bibliotekę i zarząd osady. W innym jeszcze budynku mieści się szkoła rzemiosł, a mianowicie stolarstwa, ślusarstwa, tapicerstwa, snycerstwa i mechaniki, oraz warsztaty poruszane maszyną parową czternastokonną. Nad warsztatami znajdują się na dwóch piętrach sypialnie dla uczniów, mieszczące 550 łóżek, oraz wielka sala jadalna.

Nadto w osadzie tej jest zakład kąpielowy o 24 wannach, za opłatą 15 gr. (25 centimów) za kąpiel, wraz z pralnią i suszarnią do użytku bezpłatnego wszystkich mieszkańców osady.

Inny przykład urządzenia dzielnic robotniczych przedstawia nam osada robotnicza w *Mulhuzie* w Alzacji, założona w roku

1853 przez towarzystwo pod kierunkiem P. *Dolfous* zawiązane. Do miesiąca sierpnia 1862 roku, czyli w okresie lat ośmiu, towarzystwo to wystawiło 618 domków mieszczących 5,000 przeszło osób. Wartość każdego domku, licząc po cenie kosztu budowy, wynosiła od 2,600 do 3,600 franków (780 do 1083 rs.). Robotnik chcący nabyć domek taki na własność, wnosił jednocześnie zaliczenie w summie 300 fr. (90 rs.) resztę zaś należności uiszczając ratami miesięcznymi po 25 fr. (7½ rs.) przez ciąg lat szesnastu. Towarzystwo budowało corocznie od 80 do 100 takich domków, które stawiane były początkowo w jednym rzędzie, tak że się z sobą szczytami stykały. Następnie jednak przekonano się że korzystniej było budować domki odosobnione, jednopiętrowe, zawierające po cztery mieszkania, złożone z kuchni i izby mieszkalnej z której po schodach wchodzi się na piętro gdzie znajdują się dwie sypialnie, oraz na poddasze i do piwnicy. Do każdego mieszkania należy ogródek około 2,000 stóp kwadratowych zawierający i kłoczek w oddzielnym przybudowaniu. Ściany zewnętrzne tych domków budowane są z kamienia łamanego, ściany zaś przedziałowe są drewniane lub z tak zwanego u nas *pruskiego muru*. Stropy i podłogi w izbach drewniane, w kuchni posadzka ceglana; dachy pokryte dachówką.

Prócz domków mieszkalnych, w osadzie Mulhuskiej znajdują się jeszcze inne budynki mieszczące szkoły i ochrony dla dzieci, oraz pralnie i kąpiele, których szczegółowe urządzenie opisane jest w dziele Eug. *Véron* p. t. „*Les institutions ouvrières de Mulhouse*” wydanem w Paryżu u Hachette'a w r. 1866.

Za przykładem towarzystwa zawiązanego w Mulhuzie, w krótkim czasie powstały tego rodzaju towarzystwa budowlane i w wielu innych miastach jak i osadach fabrycznych francuzkich np. w Lyonie, Lille, Kolmarze i t. d., rozwijając się wszędzie z jak najlepszym powodzeniem.

Najzupełniejszy obraz rozmaitych sposobów urządzania mieszkań robotniczych we wszystkich krajach Europy a szczególnie we Francji, przedstawiony był na ostatniej międzynarodowej wystawie w Paryżu w r. 1867, w modelach i rysunkach domów,



z których większa część odznaczała się swą praktycznością. Przedewszystkiem można tam było odróżnić dwa rodzaje domów, a mianowicie dla robotników wiejskich i miejskich. Pierwsze z nich były to domki najczęściej bez piętra, a tylko z poddaszem mieszkalnem, osobno stojące i otoczone ogródkiem, mieszczące w sobie jedno lub kilka mieszkań zupełnie od siebie oddzielonych. Połączenie czterech mieszkań w jednym domu osobno stojącym, powszechnie uznanem zostało za najkorzystniejsze pod względem oszczędności, odosobnienia i oświetlenia izb. Każde mieszkanie w domkach tego rodzaju składa się zwykle z dwóch izb, kuchni komory, spiżarni i piwnicy na jarzyny. Materiał do budowy tych domów używany jest rozmaity, stosownie do miejscowości w jakiej są wznoszone. We Francji budowane są zwykle z kamienia łamanego, w Anglii, Belgji i Austrii z cegły palonej, a w niektórych okolicach Niemiec z cegły surówki.

Stropy i ściany przedziałowe są zwykle drewniane, a układ całości jak najprostszy.

W osadach fabrycznych francuzkich domki robotnicze uszykowane są zwykle wzdłuż ulic lub placów, tworząc osobne dzielnice wyżej już opisane, wraz z oddzielnymi budynkami w których mieszczą się szpitale, sklepy z wiktuałami, szkoły, pralnie, kąpiele i t. p.

Domy robotnicze w miastach większych francuzkich z powodu wysokiej ceny gruntu pod budowę, budowane są zwykle o kilku piętrach, lecz pojedyncze mieszkania są w nich jak najwięcej rozdzielone. W domach angielskich tego rodzaju znajduje się przytem zwykle wspólna sala jadalna, pralnia i łazienka.

Domy zwane domami „*robotników paryskich*”, w Paryżu, są jedno-piętrowe z poddaszem mieszkalnem, i mieszczą w sobie na każdym piętrze po dwa mieszkania złożone z izby mieszkalnej dwóch sypialni i kuchni. Dom dla robotników wystawiony w Paryżu przez cesarza Napoleona III, zawiera na dole sklepy, na pierwszym piętrze mieszkania większe złożone z przedpokojem, izby mieszkalnej, sypialni i kuchni, na trzech zaś następnych piętrach mieszkania mniejsze z dwóch izb i kuchni składające się.

Prócz tego każde mieszkanie ma osobną górkę, piwniczkę i kloaczkę. Inny dom przez tegoż wystawcę na wystawie paryzkiej przedstawiony, dwupiętrowy, był z *betonu*, to jest mieszaniny zaprawy wapiennej lub cementowej z gruzem ceglanym lub szabrem zmieszanej, a każde piętro podzielone było na dwa mieszkania o dwóch izbach z kuchnią, górą i piwniczką. Bliższy opis i rysunki domów robotniczych przedstawionych na wystawie paryzkiej z r. 1867, znaleźć można w wiedeńskiej „*Allgemeine Bauzeitung*”, z r. 1868 i 1869, w rozprawie *P. Bömches* pod tytułem *Die Arbeiter-häuser auf der Pariser Ausstellung von 1867*.

W Niemczech, usiłowania czynione w celu rozwiązania kwestji mieszkań, doprowadziły jeszcze do innych sposobów postępowania, które chociaż w krótkości skreślić wypada.

Początek usiłowań mających na celu polepszenie bytu klas pracujących w Niemczech, odnieść można do r. 1848. Około tego bowiem czasu zaczęto tam badać stosunki robotnicze i uznano że najskuteczniejszy wpływ na moralny i materialny dobrobyt robotników wyrzucić można, rozwijając w nich dążność do życia rodzinnego, do czego najpierwszym krokiem, jest polepszenie stanu mieszkań robotniczych. W tym celu utworzono w Berlinie towarzystwo budowlane („*Gemeinnützige Baugesellschaft*“) którego ustawa w ten sposób była ułożoną, że lokatorzy wynajmujący mieszkania w domach wybudowanych przez towarzystwo, po trzydziestu latach stać się mogli właścicielami takowych. Mieszkania te wynajmowane były po takiej cenie aby przynosiły czystego dochodu 6 od sta wyłożonego na budowę domów kapitału. Z dochodu tego dwie trzecie części, wypłacano jako procent czyli dywidendę członkom towarzystwa to jest akcjonariuszom, jedną zaś trzecią część zapisywano na własność lokatorów, w stosunku opłacanego przez nich komornego. Lokatorzy lub ich spadkobiercy, którzy nie życzyli sobie czekać lat trzydziestu, aż się uzbiera summa dostateczna do nabycia mieszkania na własność, mogli w każdym czasie przy wyprowadzeniu się odebrać przypadającą na nich sumę w gotówce, jak gdyby zaoszczędzoną przez siebie w kasie towarzystwa. Zasada ta mająca na celu utwo-

wienie z robotników osiadłych właścicieli, zyskała poparcie rządu pruskiego i wielu przyjaciół ludzkości, którzy złożyli znaczne ofiary na korzyść towarzystwa, tak że ono mogło rozpocząć swe działania z kapitałem 27 tysięcy talarów, a po trzech latach, w r. 1851 posiadało już w rozmaitych dzielnicach Berlina dwaście domów z których każdy mieścił w sobie od 9 do 14 mieszkań, zajętych przez 124 rodzin robotniczych, przypuszczonych do współwłasności w sposób wyżej wskazany.

Niski jednak procent, bo 4 od sta wynoszący, nie zdołał zachęcić nadal kapitalistów do nabywania udziałów towarzystwa po ich cenie rzeczywistej, w skutek czego zarząd towarzystwa dla zyskania kapitału na dalszą budowę nowych domów zmuszony był do zaciągnięcia pożyczki na procent wyższy, co spowodowało że dochód osiągany z domów już 6 od sta czystego zysku od wyłożo kapitału nie przynosił.

Postanowiono więc wstrzymać budowę nowych domów, i zbierać dochód z domów już wybudowanych, dopóki takowy dostateczny fundusz na wzniesienie nowych budowli, potrzebnego nie utworzy. Obok tego jednak założono nowe towarzystwo pod nazwą „*Fundacji Aleksandry*“ (*Alexandra Stiftung*) którego kapitał zakładowy stanowiła summa 1,000 dukatów ofiarowana na ten cel przez Cesarza Mikołaja I, i znaczne zapisy osób prywatnych. Akcje towarzystwa tego wypuszczone w r. 1856 po 100 talarów każda, znalazły chętnych nabywców, gdyż przynosiły większy procent od udziałów towarzystwa dawnego, a majątek nowego towarzystwa szybko wzrastał, tak że w r. 1867 wynosił już 60 tysięcy talarów. Działalność swoją rozpoczęło nowe towarzystwo w r. 1857, przez wzniesienie domu o 14 mieszkaniach i 8 warsztatów, a do roku 1865 wzniesiono jeszcze cztery domy na placach przedmieściowych przez towarzystwo nabytych.

Lecz spekulacja prywatna zachęcona powodzeniem towarzystwa zaczęła się z niem współubiegać, i wkrótce doszło do tego że liczba domów z mieszkaniami robotniczymi wzniesionych na przedmieściach przez prywatnych właścicieli, tak znacznie wzrosła, że wystarczyła zupełnie na potrzeby ludności strony te za-

mieszkującej. Ta okoliczność zmusiła zarząd towarzystwa do zmiany postępowania. Gdy bowiem pierwotnie wznoszono domy w dzielnicach oddalonych od środka miasta, gdzie place były tańsze, i gdzie także okazywała się potrzeba mieszkań robotniczych, gdy potrzeba ta ustała, zaczął zarząd towarzystwa szukać placów pod budowę w środku miasta, gdzie małych mieszkań brak był jeszcze wielki. Placów tych jednak szukano wewnątrz posesji w ogrodach i dziedzińcach, których fronty już były zabudowane. Budowle frontowe wynajmowano na mieszkania lokatorom zamożniejszym, a w głębi podwórza budowano mieszkania dla ludności robotniczej. Grunt pod budowę domów w ten sposób znacznie taniej przychodził, a dla robotnika wszystko to jedno, czy mieszka od frontu czy w głębi podwórza, byle miejscowość była dogodną. Tą drogą postępując zarząd towarzystwa „fundacji Aleksandry“, do roku 1867 wznosił 343 mieszkań robotniczych i 54 warsztatów. Mieszkania te mieszczą się w domach kilkopiętrowych z których każdy najwyżej po 14 lokatorów zawiera, i składają się: z kuchni, izby mieszkalnej i jednej lub dwóch sypialni. Kuchnie mają po 80 stóp kwadratowych powierzchni, izby mieszkalne po 180 stóp kwadr., a sypialnie średnio po 150 stóp kwadratowych.

Myśl wprowadzona w życie przez towarzystwo budowlane berlińskie, co do rozdzielenia mieszkań robotniczych po całym mieście w niezbyt wielkich domach, uznana została za najpraktyczniejszą względnie do stosunków robotniczych niemieckich, i naśladowaną była w innych miastach tego kraju, a przedewszystkiem we Frankfurcie nad Menem, Szczecinie i Bremie gdzie utworzyły się towarzystwa budowlane zupełnie na wzór berlińskiego zawiązane. Towarzystwo budowlane w Szczecinie założone w r. 1854 z kapitałem 200 tysięcy talarów, zwiększonym następnie do 500 tysięcy, wydaje członkom swoim po 5 od sta procentu na stu-talarowe udziały, i posiada 6 domów mieszczących 120 rodzin robotniczych. Towarzystwo frankfurtskie do roku 1864 wznosiło 7 większych i 32 mniejszych domów rodzinnych. Liczba tych towarzystw w Niemczech w ostatnich latach nadzwyczajnie wzrosła, przyczyniły się one znacznie do obniżenia

ceny mieszkań, zwłaszcza mniejszych, a rząd uwolnił je od ponoszenia kosztów sądowych i stempla.

Współcześnie rozwijały się w Niemczech towarzystwa budowy domów robotniczych w osadach fabrycznych, które z powodu wielkiego rozwoju niektórych fabryk, szybko w ludność wrosły. Domy w osadach tych budowane były, podług tych samych zasad, jak domy robotnicze w miastach większych niemieckich, to jest nie były skupione w osobnych dzielnicach, lecz wznoszone w rozmaitych miejscowościach osady. W ten sposób powstały wzorowo urządzone domy robotnicze w *Lüdenscheid* w Westfalji, w *Pforzheim* w Bawarji, w *Reichenheim* pod Waldenburgiem, i w okręgu *Bytowskim* (Beuthen) na Szląsku zawierające w sobie od 4 do 5 mieszkań robotniczych z ogródkami. Za najlepszy jednak wzór urządzenia domów robotniczych w osadach fabrycznych niemieckich, posłużyć mogą domy wybudowane w *Kuchen* w Wirtemberskiem, przez p. *Staub* i spółka, którzy otrzymali na wystawie paryzkiej z r. 1867, medal złoty za zbiór planów domów i innych budowli robotniczych, przez siebie wzniesionych. Opis i rysunki tych domów, oraz innych połączonych z niemi urządzeń, wydany został w r. 1868 w Sztutgardzie pod tytułem „Beschreibung der Arbeiterquartiere“ v. A. Staub et Comp. in Kuchen.

W naszym kraju oddawna już z najlepszymi chęciami starano się o polepszenie mieszkań ludności robotniczej, tworzone jednak często piękne ideały, które niekiedy poświęceniem wielkich ofiar osiągały cel zamierzony, w ogóle jednak zadania w zupełności rozwiązać nie były w stanie. Wymienić tu wypada najprzód starania *Staszica* i księcia *Lubeckiego*, którzy nakazali wybudować domki mieszkalne wzorowo urządzone dla robotników pracujących przy rządowych fabrykach górniczych. Dalej domy mieszkalne dla robotników wzniesione w Warszawie przez towarzystwo budowlane zawiązane staraniem księcia *Jana Tadeusza Lubomirskiego*, któremu rzemieślnicy nasi tyle wdzięczności są winni. Następnie domy wzniesione przez pojedynczych przemysłowców, dla pomieszczenia własnych robotników,

jak np. dom w Warszawie przy ulicy Gęsiój, wzniesiony kosztem pp. *Temlerówi Szwedego*, i domy dla robotników złożone z 3, 6 i 8 mieszkań z ogródkami, wybudowane w osadzie fabrycznej *Czechy* przez pp. *Hordliżków* właścicieli fabryki szkła i kryształów. W ostatnich czasach, właściciele olbrzymiej fabryki wyrobów lnianych w Żyrardowie pp. *Hiele* i *Dietrich*, wzniesli przy tej fabryce 30 nowych domków mieszkalnych familijnych, oprócz 24 dawniej już wybudowanych, oraz domy większe dla robotników bezzennych, oddzielne dla mężczyzn i kobiet, w których każdy lokator ma łóżko żelazne z materacem i wspólną kuchnię oraz pralnię, za co płaci 15 kopiejek tygodniowo.

Usiłowania te, uważać jednak należy tylko za czyny dobroczynne pojedynczych przyjaciół ludzkości, które nie są w stanie zaradzić ciągle rosnącej potrzebie, bo jak doświadczenie zagranicą poczerpnięte uczy, nie żadne instytucje dobroczynne, lecz tylko stowarzyszenia oparte na zdrowych podstawach ekonomicznych, potrzebie tej w zupełności zaradzić może. A potrzeba zdrowych mieszkań robotniczych jest wielką wszędzie u nas w kraju, a szczególnie w Warszawie, jak to wykazy statystyczne okazują.

Podług statystyki mieszkań w Warszawie, za rok 1868 przez p. Witolda *Załęskiego* (zob. *Statystyka ludności i zabudowań*. Warszawa, 1873) 30,600 osób przeważnie ludności robotniczej mieści to się w 9,700 mieszkaniach poddasznych o jednej izbie, a zatem na każdą izbę średnio więcej niż 3 osoby przypada (3,15); 2,400 osób zamieszkiwało suteryny w 848 mieszkaniach o jednej izbie, w których także na izbę po 3 osoby przypada (2,84). Dalej 119,583 osób mieściło się w 19 tysiącach mieszkań z dwóch izb składających się, a zatem w mieszkaniach tych na jedną izbę także przeszło 3 osoby przypada (3,14). Mieszkania te są więc prawie wszystkie za ciasne, gdyż izby tam są bardzo małe, a większa połowa z nich o jednym tylko oknie, i bardzo niskie, zwłaszcza mieszkania poddaszne, najczęściej pod pokryciem blaszanem, a więc duszne w zimie, a w lecie za gorące. Z całej ludności robotniczej, wynoszącej w Warszawie w r. 1868—90,796 osób, a 25,106 rodzin, żadna rodzina, ogólnie

biorąc, nie zajmowała mieszkania z 3-ch lub 4-ch izb złożonego, w których podług wykazów przypada w naszym mieście po 2,23 osób na izbę, i które to mieszkania dopiero za odpowiednie potrzeby uznane być mogą, tem bardziej że rodzina robotnicza składa się w Warszawie średnio prawie z czterech osób (3,5), a więc trzech izb przynajmniej potrzebuje. Potrzeba więc rodzinom tym dać mieszkania obszerniejsze i zdrowsze, co tem łatwiej na drodze stowarzyszenia dałoby się wykonać, że cena najmu terażniejszych mieszkań o dwóch izbach jest dość wysoką, bo wynosi średnio 71 rubli rocznie, a jeszcze stosunkowo wyższą jest cena mieszkań o 3 lub czterech izbach, bo cena ich roczna średnio 192 ruble wynosi (zob. *Załęski*). Stowarzyszenie więc budowlane któreby dostarczyło rodzinom robotniczym zdrowe mieszkania stosownej obszerności za cenę niższą, byłoby prawdziwie zbawiennem, a że możliwym jest byt takiego stowarzyszenia, w dalszym ciągu postaram się wykazać.

Poprzednio jednak wypada określić główne zasady, podług jakich mieszkania robotnicze w naszym mieście powinny być urządzane.

Mieszkania testosownie do potrzeb rodziny składać się winny z dwóch, trzech lub czterech izb, z których jedna przeznaczoną być winna na kuchnię, druga na izbę mieszkalną i sypialnię rodziców, trzecią na sypialnię dzieci, a czwarta w razie potrzeby na warsztat, jeżeli robotnik w domu pracuje. Kuchnia zawierać powinna przynajmniej 600 stóp sześciennych objętości, co przy najmniejszej wysokości piętra dozwolonej u nas przepisami policji budowniczjej, wynoszącej 8 $\frac{1}{2}$ stóp (3 $\frac{1}{2}$ arszyna) wynosi około 75 stóp kwadratowych powierzchni. Izba mieszkalna a zarazem sypialnia rodziców, zawierać winna najmniej trzy razy tyle, to jest 225 stóp kwadratowych powierzchni, a sypialnia dzieci najmniej 150 stóp kwadratowych. W mieszkaniach tych prócz tego powinien być urządzony dopływ świeżego powietrza czyli wentylacja, najlepiej za pomocą stosownie urządzonych pieców kaflanych lub ceglanych w których zarazem może być kuchnia do gotowania (opis takich pieców, używanych w domach robotniczych nie-

mieckich, pomieszczony był w Gazecie Przemysłowo-Rzemieślniczej z roku 1872), i za pomocą znanego wiatraczka w oknach, lub przyrządu p. *Toynbee*.

Przyrząd p. *Toynbee*, używany powszechnie w mieszkaniach robotników angielskich, jest kawałkiem blachy cynkowej podziurawionej otworkami drobnymi, w liczbie około dwustu na jednym calu kwadratowym, a którego wielkość jest rozmaita od 4-ch do 12 cali kwadratowych, stosownie do obszerności izby. Blaszka ta wprawia się w górną szybę okna najbardziej oddalonego od pieca, a przez jej drobne otworki powietrze wchodzi do izby bez sprawiania cugów. Przyrząd ten lepszy jest od zwykłych wiatraczków, gdyż nie sprawia żadnego hałasu, i nie wprowadza na raz zbyt wiele powietrza. Mury domów mieszkalnych robotniczych najwłaściwsze są u nas z cegły palonej tynkiem pokryte, podłogi winny być z desek heblowanych, a suity trzciniowane. Jeżeli mieszkania mają być urządzone i w poddaszach, co dozwolonym jest w Warszawie tylko przy zastosowaniu dachów łamanych czyli *mansardowych*, wtedy dachy takie należy pokryć dachówką, jako pokryciem najlepiej zabezpieczającym od upałów w lecie, a od mrozów w zimie.

Te są główne warunki dogodności mieszkań dla ludności robotniczej. Przejdźmy teraz do zbadania zasad, podług jakich stowarzyszenie mające na celu budowę tanich mieszkań robotniczych, przedsięwzięcie swoje pomyślnie rozwinąćby mogło.

Warszawa nie posiada, tak jak np. Londyn i inne miasta angielskie wielkiej liczby małych domków, zamieszkiwanych przez jedną tylko rodzinę, — lecz podobną jest raczej pod tym względem do miast niemieckich, w których ludność zamieszkuje domy kilkopiętrowe, mieszcząc się stosownie do swjej zamożności, po jednej lub kilka rodzin na każdym piętrze. Prócz tego, w znacznej liczbie domów znajdują się obszerne oficyny podzielone zwykle na małe mieszkania. W tych to oficynach a przytem i na poddaszach domów frontowych zamieszkuje najwięcej ludności robotniczej. Jakkolwiek znajdują się w Warszawie całe dzielnice głównie przez ludność uboższą zamieszkiwane, jak np. ulice pod

okopami lub nad Wisłą położone, lecz i te części miasta nie mają cechy cyrkułów wyłącznie robotniczych jakie się znajdują w Paryżu i Londynie, i w tych bowiem ulicach znajduje się wiele domów przez ludność zamożniejszą zajętych.

Z tej uwagi wychodząc, iż ludność robotnicza w Warszawie po całym mieście jest rozrzuconą, stowarzyszenie mające na celu budowę mieszkań robotniczych, powinno przyjąć zawzór postępowania działania towarzystw budowlanych niemieckich, i urządzać mieszkania robotnicze na tyłach posesyj w rozmaitych punktach miasta. A placów do tego użytku stosownych dużo w Warszawie znaleźć można, bo jak statystyka wykazuje, w mieście naszym znajduje się: podwórz wielkich 714, średnich 1,336, ogrodów 1,392. Stosownie do ceny gruntu pod budowę obranego, domy wznoszone być mogą parterowe, jedno lub dwu piętrowe, urządzone na mieszkania rodzinne tak jednak aby liczba mieszkań w jednym domu nigdy większą nie była od czterech, ze stosownymi warsztatami dla rzemieślników pracujących w domu; lub domy dla robotników bezzennych albo kobiet niezamężnych, na wzór tego rodzaju domów angielskich.

Koszt budowy części domu obejmującej jedno mieszkanie rodzinne powyżej wskazanej obszerności, z trzech izb złożone, to jest mające $450 = (75 + 225 + 150)$ stóp kwadratowych powierzchni, a licząc z grubością murów i miejscem zajętem na sień i schody: 600 stóp kwadratowych, czyli $600 \times 9 = 5400$ stóp sześciennych objętości, wynosić może, licząc podług cen przyjętych przez Towarzystwo Kredytowe Miasta Warszawy, jak następuje:

1. W domu parterowym: 5400 stóp kub. licząc za stopę kubiczną po kop. 15 uczyni 810 rs.
2. W domu jednopiętrowym: 5400 stóp kub. licząc za stopę kubiczną po kop. $13\frac{1}{4}$, uczyni 729 rs.
3. W domu dwupiętrowym: 5400 stóp kub. licząc za stopę kubiczną po kop. 12 uczyni 648 rs.

Dodawszy do tego koszt placu pod budowę, którego cenę przyjąć można:

gdy dom będzie parterowy najwyżej po kop. 25 za stopę kwadr.

„ „ „ 1-piętrowy „ „ „ 37½ „ „

„ „ „ 2-piętrowy „ „ „ 50 „ „

Wypadnie koszt placu pod mieszkanie powyżej wskazanej wielkości, czyli 600 stóp □ powierzchni mające, wraz z podwórzem lub ogródkiem dwa razy tyle powierzchni mającym, to jest $600 \times 3 = 1800$ stóp kwadratowych powierzchni placu:

1. Pod dom parterowy: $1800 \times 25 = 450$ rs.

2. Pod dom 1-piętrowy: $\frac{1800 \times 37\frac{1}{2}}{2} = 337\frac{1}{2}$ rs.

3. Pod dom 2-piętrowy: $\frac{1800 \times 50}{3} = 300$ rs.

Razem więc koszt budowy jednego mieszkania z 3-ch izb składającego się wraz z kosztem nabycia placu, wynosić będzie:

1. W domu parterowym $810 + 450 = 1260$ rs.

2. W domu 1-piętrowym $729 + 337\frac{1}{2} = 1066\frac{1}{2}$ rs.

3. W domu 2-piętrowym $648 + 300 = 948$ rs.

Mieszkanie wyżej opisane z trzech izb złożone, wynajmowaneby być mogło za cenę roczną rsr. 100, a w tym samym stosunku mieszkanie z dwóch izb, większej i mniejszej za cenę rs. 66, a z jednej izby średniej za rs. 33 rocznie, coby było znacznie tańiej od cen dziś praktykowanych za mieszkania odpowiedniej wielkości. Przy takiej cenie wynajmu, mieszkania te przyniosłyby od cen kosztu ich budowy wyżej obliczonych, w domach parterowych 8 od sta. dochodu, w domach jednopiętrowych 10 od sta. a w domach dwupiętrowych 10½, od sta. Dodać przytem należy że dochód ten może być jeszcze daleko większym, jeżeli w domach tych urządzone zostaną mieszkania poddaszne. Po odtrąceniu więc, chociażby czwartéj części tego dochodu na podatki i utrzymanie domu, czysty dochód, byłby wyższym od procentu jaki przynoszą papiery choćby najlepiej procentujące się.

Stowarzyszenie więc budowy domów mieszkalnych dla robotników ma u nas warunki bytu, potrzeba tylko aby ludzie dobrój woli, o dobro publiczne dbający, których w mieście naszym

nie braknie, jak o tem świadczą liczne instytucje dobro klas pracujących mające na celu, w ostatnich latach powstałe i wielkiem cieszące się powodzeniem, zająć się chcieli szczerze tem zadaniem.

Wspomnieć tu jeszcze należy o jednéj ważnéj sprawie tyczącej się mieszkań ludności robotniczej, a mianowicie o tak zwanem przypuszczeniu lokatorów do współwłasności domów przez nich zamieszkiwanych. Piękna ta myśl, mająca na celu uczynienie z robotników osiadłych właścicieli, w wielkich miastach, jak o tem doświadczenie przekonało, jest niepodobną do urzeczywistnienia.

Jedną z głównych przeszkód wprowadzenia takowej w życie, jest zbyt wysoka cena placów pod budowę, która nie pozwala na wznoszenie małych domów z ogródkami w środku miasta tak tanio, aby takowe odpowiedni procent przynieść mogły, po odliczeniu corocznem ½ części na umorzenie.

Gdy zaś placów tanich szukać będziemy w odległych dzielnicach miasta, to w domach tam wzniesionych rzemieślnicy mieszkańcy nie mogli, gdyż za daleko byłiby odsunięci od mieszkań swych pracodawców czyli *lundmanów*, którychby przeto utracili; a nadto potrzeba częstego udawania się do miasta za interesami, zabierałaby im za wiele czasu. Mieszkania zbyt oddalone od środka miasta, byłyby tylko stosowne dla robotników fabryk w pobliżu istniejących. Fabryki te jednak mogą zmienić pomieszczenie lub przeznaczenie, mogą zresztą upaść, i robotnik więc fabryczny zmuszony jest często zmieniać stronę miasta w której zamieszkuje, nie może więc być przywiązany do gruntu współwłasnością tegoż. Urządzenie zaś osobnych dzielnic lub osad robotniczych i ułatwianie komunikacji takowych z miastem, za pomocą kolei żelaznej ze zniżoną opłatą za przewóz, praktykowane często w miastach angielskich, w naszych stosunkach, przy niedostatecznym jeszcze rozwinięciu przemysłu fabrycznego, jest prawie niepodobnem, i wymagałoby szczególnego nadzoru, inaczej bowiem dzielnice te mogłyby się stać siedliskiem nędzy, i mogłyby pogorszyć zło któremu zaradzić chcemy; —

nieodpowiadałoby wreszcie przyzwyczajeniu naszej ludności robotniczej, która wspólnie z ludnością zamożniejszą, wszystkie dzielnice miasta zamieszkiwać nawykła. Zwyczaj ten wpływa wiele na podniesienie stanu moralnego ludności robotniczej, na rozpowszechnienie między nią towarzyskiej ogłady, i dla tego na zachowanie raczej, a nie na zatracenie zasługuje.

Nabywanie współwłasności zamieszkiwanych domów dotąd w dwóch tylko miastach z korzyścią przeprowadzonym zostało, a mianowicie w *Mulhuzie* w Alzacji, i w *Bazyli* w Szwajcarii. Lecz w miastach tych miejscowe stosunki urządzeniu temu sprzyjają.

Mulhuza jest miastem stosunkowo dość małym a grunta są tam tanie. Kwitną tam tylko niektóre gałęzie przemysłu, zatrudniające w wielkich fabrykach wielką ilość robotników jednego fachu, a nadto zima tam jest łagodniejszą, domy zatem mogą być taniej budowane, aniżeli w krajach bardziej ku północy posuniętych, jakim jest nasz. Sposób zresztą w jaki robotnicy w Mulhuzie dochodzą do własności domów przez siebie zamieszkiwanych, poprzednio już opisany, jest bardzo praktycznym, a za wprowadzenie takowego w czyn, wdzięczność jego twórcom się należy.

W Anglii nie zrobiono nigdzie nawet próby pod względem przypuszczenia lokatorów do współwłasności domów po miastach, z czego wnosić można, że miejscowe stosunki są temu na zawadzie, gdyż inaczej nie zaniedbanoby tego uczynić, przy praktycznym rozumie anglików, którzy niezmiernie ofiary ponoszą dla polepszenia bytu ludności robotniczej.

Chociażby więc lokatorzy domów wznoszonych przez stowarzyszenie budowlane, nie korzystali z prawa współwłasności, zawszeby jednak ich położenie o wiele korzystniejszym było od położenia robotników mieszkających w domach należących do prywatnych właścicieli, gdyż wypłacając się regularnie, nie potrzebowaliby obawiać się nigdy podwyższenia komornego, co dla rzemieślnika jest rzeczą bardzo ważną. W domach bowiem prywatnych często tak się dzieje, że gdy właściciel spostrzeże powo-

dzenie rzemieślnika, podwyższa mu komorne, i tem go zmusza niekiedy do szukania innego mieszkania, lecz częściej do zgodzenia się na podwyżkę, gdyż częsta zmiana mieszkania jest bardzo szkodliwą dla niezamożnego zwłaszcza rzemieślnika, przez to bowiem traci zawsze część pozyskanych sobie w sąsiedztwie kundmanów, i nowych wyszukiwać musi. Prócz tego, zarządy towarzystw budowlanych robotniczych, w ustawie swęj zamieszczają jeszcze i tę zasadę, że z pomiędzy lokatorów starających się o mieszkania w domach do towarzystwa należących, tym lokatorom oddaje się pierwszeństwo, którzy najwięcej mają dzieci— wiadomo zaś że w domach prywatnych zupełnie przeciwnie się dzieje.

Do wyżej wspomnianych korzyści jakie przez zawiązanie stowarzyszenia budowy zdrowych i tanich mieszkań dla ludności robotniczej osiągnąć można, oprócz korzyści głównej o której mówiliśmy na początku, to jest wpływu na polepszenie zdrowia mieszkańców i zmniejszenie śmiertelności, dodać należy jeszcze inną nie mniej ważną korzyść, jaką spowodowałoby zmniejszenie się chorób. Łatwo bowiem zrozumieć, że jeżeli w pewnej miejscowości zmniejszy się śmiertelność, to tem więcej jeszcze zmniejszyć się musi liczba chorób. Ile to więc oszczędzi się pieniędzy, ile zyska siła do pracy, które w niezdrowych mieszkaniach pochłania choroba. Gdyby przez odpowiednie urządzenie mieszkań śmiertelność zmniejszyła się tylko na każdy tysiąc mieszkańców o 10 osób w ciągu roku, co jak doświadczenie uczy, niezawodnie by nastąpiło, — to na 270 tysięcy ludności Warszawy, liczba ofiar wyrwanych śmierci i chorobie, wyniosłaby corocznie 2,700, a przyjmując czas średni choroby robotnika, podług D-ra St. *Markiewicza*, tylko na cztery tygodnie, a zarobek dzienny tylko na 1 rubel sr., to strata na zarobku przez choroby spowodowana, a zaoszczędzoną być mogącą, wyniesie corocznie przeszło 64 tysiące rubli, pominąwszy już wszystkie koszta na leczenie chorób wydane, i wsparcia chorych, wdów i sierot. Ilekroć za tę sumę wykonać można corocznie korzystnych dla zdrowia ulepszeń, które by się z lichwą opłaciły, gdyż wielką są prawdą słowa

znakomitego lekarza berlińskiego R. *Virchowa* że: *niegdy wyłożony pieniądź korzyści większej nie przynosi, jak wtedy gdy jest wyłożony na utrzymanie zdrowia.*

Dla tego też, wielki już czas, aby robotnicy nasi pomyśleli o poprawie stanu mieszkań swoich, i postarali się zawiązać stowarzyszenie pod kierunkiem zacnych przyjaciół ludzkości i ludzi fachowych, którzyby im pomocy swój nie odmówili, w wyjednaniu stosownego pozwolenia Władzy, i wskazaniu zasad na jakich stowarzyszenie takie oprzeć się powinno, oraz środków za pomocą których dałoby się urzeczywistnić.

Robotnicy nasi jako najbardziej interesowani w tej sprawie, bo ich to głównie śmiertelność dotyka, gdyż podług wykazów statystycznych śmiertelność pomiędzy ludnością robotniczą jest 5 razy większą, niż pomiędzy ludnością zamożniejszą stanu średniego, a 30 przeszło razy większą niż wśród ludzi bogatych, na co głównie wpływa stan mieszkań, — przez rozebranie pomiędzy siebie licznych choć drobnych udziałów, zapewnilibybyt i rozwój towarzystwa, któreby na całe miasto zbawienny wpływ wywarło, a zawiązane z małemi zasobami z czasem do znacznego rozwinięcia dojść by mogło.

Za dowód tego posłużyć może wiele innych stowarzyszeń z drobnych składek w ostatnich latach u nas powstałych, jak np. Kassa Przemysłowców Warszawskich, która dziś już znacznemi rozporządza środkami: stare bowiem *razu Kraków zbudowano:*

K O N I

BIBLIOTE
WYDZ.
ARCHITEKTUR.

179